

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ściśle dyskrecya.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numera „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r.
mamy w zapasie.

Reklamacye wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa“ w jak najszerzych kołach.

Od Redakcyi.

Ani program, ani kierunek „Szkolnictwa“ w roku następnym 1896., żadnej nie ulegną zmianie; owszem o stałe doskonalenie pisma i pozyskanie dlań sił odznaczających się talentem pisarskim, będzie jak dotąd tak i nadal, głównym naszym staraniem.

Ponieważ „Szkolnictwo“, które jedynie za wytrwałą obronę pokrzywdzonych — ma jeszcze wielu przeciwników, i ponieważ ci przeciwnicy, usiłują wszelkimi sposobami odmawiać nauczycieli od czytania „Szkolnictwa“, przeto i nam spać również nie wolno, ale przeciwnie czynić wszystko co można, aby pismo nasze, wbrew właśnie intencyom „serdecznych“, dojsć mogło do możliwie największego wpływu i rozpowszechnienia.

Jakkolwiek blaga i obłuda stanowią dziś treść główną stosunków ludzkich, — my jednakże pozostaniemy przy mniemaniu starem, że szczerłość i otwartość będzie zawsze łącznikiem między ludźmi najtrwalszym i najpewniejszym.

Jeżeli zatem Szan. Nauczycielstwo nasze wierzy, że pismo wtedy jedynie spełniać może zadanie swoje, gdy o wszystkim mówić będzie prawdę, a rzeczy i fakta nazywać po imieniu, — to sercem całym zapraszamy Was Szan. Koledzy i Szan. Koleżanki do naszego koła.

Staniecie pod tym samym znakiem, pod którym my od lat pięciu walczyliśmy, mianowicie: *Wszyscy za jednego — jeden za wszystkich!* — i bądźcie nam towarzyszami.

Przed Sejmem.

Z niemą rezygnacją oczekujemy otwarcia naszego Sejmu krajowego w dniu 28. b. m., bo małe mamy nadzieje, aby polepszył dolę nauczycieli ludowych.

Prasa, zaprzędana naszym „serdecznym“, nie zajmuje się nędzą pedagogów, jeżeli na nich nie ciska kamieniem potępienia.

Głosy ucziwe giną jak na puszczy pod gromowym tonem przyjaciół, którzy z tytułu swojego stanowiska i urzędu urągają naszej nędzy i społecznemu upośledzeniu.

Ci, którym nędza nasza najlepiej jest znana, ci, co obronę naszą za najświętszy obowiązek poczytywać winni, *ci wszyscy opiekunowie i przyjaciele nasi* starają się wmówić w opinię publiczną, że byt nauczycieli jest zupełnie zaspokojony, że im się dobrze powodzi.

Gdy państwo wydaje miliony na polepszenie bytu swoich urzędników, wnioszek Wydziału krajowego, zdążający do polepszenia bytu żebraków nauczycieli, który w obecnej kadencji ma być przedłożony, wynosi na cały kraj i 6000 nauczycieli zaledwie kilkadziesiąt tysięcy!!

Czyż to nie ironia... coś gorszego jeszcze?

A Sejm, ta najwyższa autonomiczna magistratura kraju naszego, czy na nasze krzywdy także milczeć będzie?...

Zapewne, że tak, bo tworzy go tam sama większość, która w ubiegłej kadencji na polepszenie bytu ani grosza rzucić nie chciała, a przez usta posła hr. Pinińskiego nawet nad najskromniejszym wnioskiem mniejszości przeszła do porządku dziennego.

Cóż więc czynić mamy?...

Nie innego, jak tylko manifestować naszą krzywdę i gotować się do dalszej samodzielnej akcji poza plecy Sejmiku krajowego.

Nie damy dłużej lekcwożyć praw naszych — i zdobyć je sobie musimy. Nie damy się też zaspokoić żadnym półśrodkiem, bo jedynym naszym hasłem, pod którym prędzej lub później zwyciężyć musimy, jest zrównanie płac naszych z płacami najniższych (XI. X. i IX. ranga) urzędników państwowych, a wymaganie takie jest zupełnie słuszne i godziwe.

Niechaj też i Sejm krajowy zechce się już raz

na seryo zastanowić, dokąd go prowadzi jego zgubna polityka szkolna — czy lepiej nadać ludzkie prawa i pobory ucziwie myślącemu nauczycielstwu, lub też pozwolić na wytępienie patryotycznego plemienia nauczycielskiego, a natomiast polepszyć płacę anarchi-
stom, którzy po nas obejmą posady nauczycielskie, i Szanownej Reprezentacyi kraju oraz dumnym obszar-
nikom na inną nutę śpiewać poczną.

W obronie prawdy i słuszności.

III.

W dalszym ciągu swojego artykułu zabiera „Szkola“ głos w sprawie potępionego przez nią ruchu ludowego i jeszcze raz nazywa go „zgubnym“, podając za przyczynę „agitacyą pewnych sfer“, które kierując ruchem ludowym „prowadzą równocześnie walkę przeciwko Towarzystwu Pedagogicznemu“. Skąd „Szkola“ doszła do tego sądu, że kierownicy ruchu ludowego są nieprzyjaciółmi Towarzystwa Pedag., to już jej tajemnica. Najprawdopodobniej jest to wynikiem śmiertelnej trwogi, która po ostatnich wyborach galicyjskich, znanych ze swojej „legalności“, tudzież po zwycięstwie stronnictwa ludowego wystąpiła na czoła galicyjskich wielkości.

O ile nam wiadomo, to dotychczas darzyła „Szkola“ przywódców stronnictwa ludowego pełnem zaufaniem. Niedawno jeszcze temu z petycją do Rady państwa w sprawie znizienia cen jazdy koleją dla nauczycieli ludowych udała się „Szkola“ do posła, który właśnie stanął na czele ruchu ludowego. Skądże taka nagła zmiana w ocenianiu jednej i tej samej osoby? — Zdaje nam się, że się wcale niepomylimy, jeśli przyczynę tej zmiany przypiszemy wiatrowi, który zawiął po stole redakcyjnym „Szkoly“ od strony „pałacu pod kawkami“...

Jeśli „Szkola“ sądzi, że „Szkolnictwo“ chodzi „na czymś pasku“ i dlatego w obronie ruchu ludowego przeciwko organowi Towarzystwa Ped. wystąpiło, to się biedaczka bardzo pomyliła i widocznie tyle tylko posiada wiadomości o ruchu ludowym w Galicyi, ile jej tychże ów wiatr, o którym wspomnieliśmy, do bióra redakcyjnego przyniesie.

Redaktor „Szkolnictwa“ był i jest człowiekiem niezależnym, a jako taki, swoją osobą nikomu kierować nie daje. A jeżeli stronnictwo ludowe redaktora „Szkolnictwa“ na zjazd do Rzeszowa zaprosiło, to jest to już właśnie *wynikiem* faktu, że „Szkolnictwo“ na niczym pasku nie chodzi i za narzędzie w rękę zacofańców galicyjskich nie służy.

Co się tyczy odwoływania „Szkoly“, że w dawnych jej rocznikach ruchu ludowego nie omawiano i nie potępiano, to przyznajemy jej zupełną słuszność

z tem jednakże dodatkiem, że ruchu tego nawet jeszcze przed rokiem *urzędownie* w Galicyi nie znano.

Jeszcze jednej sprawy nie możemy pominąć milczeniem a tą jest oświadczenie „Szkoly“, że w łamach swoich „polityki nie uprawia“. Jeżeli pismo jakieś zabiera głos w sprawie *ruchu ludowego*, jeżeli ocenia petycją nauczycieli ludowych ze stanowiska *politycznego*, jeżeli wreszcie artykuły tego pisma w ten sposób bywają zawsze redagowane, że uwzględniają *polityczne* dążności stronnictwa pseudo-konserwatystów galicyjskich, to trudno uwierzyć, aby pismo takie polityką się nie bawiło. Więc choćby „Szkola“ tysiąc razy zapewniała, że okólnika hr. Kielmansegga nie omawiała z powodu, iż czuje się powołaną zabierać głos tylko w sprawach szkolnictwa, to my zapewnieniom jej wierzyć nie będziemy. Właśnie dlatego, że „Szkola“ uważa za swój obowiązek rozpatrywać sprawy szkolnictwa, można było o okólniku dotyczącym także nauczycieli, *stanowiących i odwołanie całego systemu szkolnego*, bardzo wiele napisać. „Szkola“ nie uczyniła tego, bo krótko powiedziawszy ze względu na swego naczelnego redaktora uczynić jej tego nie było wolno, a „*droga prawdy i słuszności*“ nie stała się jeszcze duchem ożywczym organu Towarzystwa Pedagogicznego.

Dlaczego brak nauczycieli?

(Artykuł poświęcony nowemu Sejmowi)

Dwa główne czynniki składają się na brak nauczycieli, mianowicie: *czynnik materialny i czynnik moralny*.

Co do pierwszego, to nie ma takiego (z wyjątkiem zaślepionych), ktoby twierdził, że z żebraczej płacy 300 złr, może nauczyciel utrzymać siebie i rodzinę. Płaca ta bowiem *nie zaspokoi i najskromniejszych wymagań człowieka*, tembardziej, że wszelkie artykuły podrożały, a nie potaniały. Płaca więc odstrasza każdego od poświęcenia się zawodowi galicyjskiego pedagoga. Nie dziw więc, że ukończeni seminarzyści wolą wybrać każdy inny zawód byle nie nauczycielski, zaś nauczyciele w zawodzie tym już pracujący, zawód ten opuszczają i emigrują do innych intratniejszych.

Co do drugiego czynnika t. j. moralnego, to rzecz przedstawia się jeszcze gorzej. Proszę sobie bowiem przedstawić, że, kandydat opuściwszy zakład w jakimś większem mieście, gdzie naturalnie miał sposobność kilka chwil dziennie oderwać umysł swój od pracy i w towarzystwie znajomych, a co najmniej kolegów lub krewnych rozerwać się, obejmuje naraz posadę we wsi galicyjskiej, pozbawionej inteligentnego człowieka. Z nudów pracuje w zawodzie jak wół roboczy a resztę czasu wolnego poświęca na odpoczynek o głodzie a nieraz o chłodzie.

Czasami przyjdzie do niego obywatel jakiś w sprawie urzędowej z krzykiem: „Za coś bił moje dziecko“! i dalej obsypuje go wyrazami, nienadającymi się nawet do pióra. Pedagog bezbronny (bo nie ma woznego przy sobie, aby go kazał zamknąć) musi wszystko ścierpieć. O towarzystwie we wsi to już ani mowy, bo mamy $\frac{3}{4}$ takich szkół, gdzie nie ma dworu ani plebanii, a zresztą wysokie to progi na nasze nogi.

Do miasta lub w sąsiedztwo wyjechać nie można, bo Bogiem a prawdą, nie ma za co i w czym. O zakupie książek do czytania lub zaprenumerowaniu jakiejś gazety tylko pomyśleć można, bo znowu nie ma za co.

Takich to „przyjemnych przyjemności“ zażywa galicyjski pedagog na wsi. I wobec takich stosunków czyż nie przyjdzie mu chęćka drapnąć z tego zawodu, obawiając się, aby przez dłuższy pobyt na wsi nie zdziczał?

I w tym wypadku uprzyjemniłby sobie życie i na wsi, gdyby mu dano większą płacę.

Są jeszcze inne czynniki natury moralnej, które są powodem braku nauczycieli, a do tych należą: **sekatury i prześladowania różnego kalibru przełożonych**, począwszy od inspektora okręgowego, a skończywszy na arendarzu miejscowym,

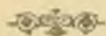
Następują więc dyscyplinarki, przenoszenia, odjęcia pięciolecia i inne nie dające się nawet wyliczyć przyjemności, przed którymi ustawa niestety nie ochrania biedaka. W obec takich różnych spodziewanych niespodzianek „za lada głupstwo“, czyż może nauczyciel nabrać chęci do pozostawiania dłużej w tym zawodzie — a kandydaci do owego wstępować?... Przenigdy!

Wyż wymienione czynniki powodują coraz większy brak nauczycieli, a tem samem ogólny zastój oświaty. Zważywszy, że brak nauczycieli i zastój oświaty ludu jest kwestyą krajową, **której czem bądź zbyć nie można**, powinien przeto nowy Sejm gruntownie nad powyższą kwestyą zastanowić się. Jeżeli bowiem dotychczasowe stosunki trwać będą nadal, to nie pomyślę się, jeżeli powiem, że za lat kilka *będą szkoły, lecz nauczycieli nie będzie.*

Nawet indywidua „bez kwalifikacyi“ wobec tak nędznej płacy i tak przykrych stosunków z zawodu nauczycielskiego będą emigrować gdzieindziej.

Rozważcie przeto Panowie posłowie i zaradźcie złemu, aby historia nie wyrzucała wam kiedyś waszych egoistycznych postępów. Przy tem miejcie na względzie, że tylko **gruntowna sanacya** wyż wymienionych stosunków może złemu zaradzić.

Galicyjski głodomór.



Galicyjski regulatyw szkolny.

Terminem powyższym chociaż nie swojskim a nawet cokolwiek cudackim, nazywamy tu reformę szkół ludowych kraju naszego dokonaną przez wysokie i ojcowskie władze w roku słonecznym 1893.

Nazywamy tę reformę jej właściwym imieniem a to dlatego, bo ona nie wyrosła na gruncie swojskim, lecz jest jota w jotę naśladowaniem takiej samej reformy szkolnictwa ludowego, dokonanej przed laty w Królestwie Pruskiem.

Że reforma obecna jest *zamachem* na dźwigającą się powoli oświatę ludu, o tem wszyscy Czytelnicy pisma naszego już wiedzą, jak również i o tem wiedzą, że *zamachu* tego dokonano przez to, że dla *wywołania większego zamętu*, podzielono szkoły na kategorie czyli typy, na tak zwany „*typ chłopski*“ i „*mieszczkański*“, że wyrzucono z programu nauk najbardziej kształcające przedmioty, a mianowicie tak zwane realia, obniżono liczbę godzin nauki, posunięto naukę języka niemieckiego o rok wcześniej i wyznaczono dla niego więcej godzin niż dla języka ojczystego, że zaprowadzono po wsiach naukę podzielną, a po miastach jednorazową, a wreszcie, że obalamucono i zdemoralizowano nauczycieli przez narzucenie im nieodpowiednich podręczników, tudzież dziwacznych metod i przepisów instrukcyjnych.

Nie wszyscy zaś może Czytelnicy nasi znają historią „*galicyjskiego regulatywu szkolnego*“, i dlatego w niniejszym artykuliku chcemy ich z nią zaznajomić. Nim jednak przystąpimy do tego, musimy wpierv podać króciutką genealogią jego pierwowzoru.

Rzecz się tak ma. Jedyne państwem w cywilizowanej Europie są Prusy, które do dziś dnia nie mają jeszcze osobnej ustawy szkolnej krajowej. Sprawy szkół i nauczycielstwa polegają tam na reskryptach każdorazowego ministra oświaty i zawisłe są od przewagi sfer u steru będących.

Zamachu na szkolnictwie pruskiem, które notabene w pierwszej połowie bieżącego wieku doszło do najwyższego rozkwitu, dokonał minister Raumer 3. października r. 1854, przy pomocy niejakiego Stiehla, który za przysługę w wypracowaniu tak zwanych „*regulatywów*“, z prostego dyrektora seminarium nauczycielskiego został w nagrodę mianowany radcą ministeryalnym.

Minister Raumer wydał w powyższym roku: „*Drei preussische Regulative*“, które niezawisła prasa i wolnomyślni nauczyciele niemieccy nazwali „*verruichte pr. Regalative*“ t. j. osławione pruskie regulatywy.

Celem i zadaniem tej reformy było bowiem *obniżenie oświaty wogóle*, przez wyrzucenie niektórych przedmiotów, jak n. p. tak zwanej nauki pogładowej i okrojenie nauki wszystkich realiów, tej najwięcej

kształcającej dyscypliny, do najmożliwszego minimum, tudzież zdemoralizowanie nauczycieli *przez odjęcie im wolności w nauczaniu*. Umotywowano zaś ten kierunek tem, że ówczesny kierunek szkolnictwa uprawiał rze-komo jednostronnie tylko rozwijanie rozumu, że zaniedbywał żywioł religijny i patriotyczny, a tem samem że odwodził młodzież od zawodów praktycznych.

Takimi samymi motywami jest upozorowany także i „regulatyw galicyjski“. Owe pruskie regulatywy doczekały się częściowego zniesienia, dopiero w r. 1872 za rządów ministra oświaty dr. Falka.

Teraz przystępujemy do skreślenia króciółkiej historyjki „galicyjskiego regulatywu szkolnego“.

Że szkolnictwo ludowe a z nim oświata w kraju naszym od czasu ery konstytucyjnej skutecznie i statecznie zaczęło się rozwijać i dźwigać pomimo, że nie miało najmniejszego poparcia ze strony powołanej, bo nie dbano o dostateczne przysposobienie nauczycieli, bo nie było ani odpowiednich podręczników, ani instrukcyi, ani przewodników metodycznych, ani należytego nadzoru i pokierowania, to to dźwiganie się szkolnictwa było dla naszych opiekunów wysoko urodzonych i dobrze wyświeconych „solą w oku“.

Dlatego już w roku 1879 wystąpił na Sejmie herbowany opiekun hr. R... z ostrą krytyką szkolnictwa ludowego, którą to krytykę śmietanka narodu przyjęła z wielkim aplauzem i umocowała Wydział krajowy do zwołania ankiety, celem przeprowadzenia reformy całego szkolnictwa w duchu destrukcyjnym.

Ankieta obradowała długo w r. 1880, jednakowoż, ponieważ była złożona z ludzi uczciwych, którzy nie byli zdolni do zadania śmiertelnego ciosu żywemu organizmowi, przeto jej cała praca poszła do kosza, bo nie odpowiadała intencjom uprzywilejowanych. Ale starsza bracia, u której Ojczyzna i oświata ludu jest tylko w kieszeni i w żołądku, nie spoczęła i nie dała za wygrane. Tak długo wydeptywała sobie ścieżki w Wiedniu i we Lwowie i latała ustawy szkolne, aż nareszcie wynalazła także odpowiedniego Stiehla i dokonała „krytym sztychem“ po 15. latach zabiegów osławionego regulatywu w r. 1893 t. j. w roku najboleśniejszej stuletniej żałoby narodowej i w przededniu drugiej doniosłej rocznicy Kościuszkowskiej.

Wprawdzie urzędowy organ Tow. Ped. „Szkoła“ głosił zaraz z emfazą, że rok 1893 będzie stanowił epokę w rozwoju szkolnictwa ludowego, ale naszym zdaniem i przekonaniem należałoby rok ten nazwać rokiem agonii narodowej i rokiem czwartego i ostatniego rozbioru Polski.

PROŚBA.

Wysoka c. k. Rada Szkolna krajowa!

Najnowsza ustawa szkolna o uczęszczaniu do szkoły byłaby całkiem dobra, gdyby nie była złą.

Reguluje ona frekwencyą, to prawda! Jestto rzecz bardzo pożądana i pożyteczna, ale tylko w szkołach jednoklasowych, gdzie młodzież starsza ucześnie rano, młodsza po południu. Zaś w szkołach dwuklasowych i tych wszystkich, do których młodzież starsza stopnia III. i IV. ucześnie cały dzień i stopnia II. do południa, jest ona krzywdząca, bo zabiera rodzicom literalnie wszystkie dzieci, tak do paszenia i do pilnych robót potrzebne, skazuje ich zatem na liczne straty materyalne n. p.: Ojcowie muszą sami paść, wtedy nie ma kto robić w roli i na przednowku zarobić na jaką kaszę; robią sami, muszą nająć do pasienia, a kogo, kiedy dzieci w szkole? Nie najmą, musi bydło stać o głodzie całymi dniami. Nie poszła, czasem dzieci, zapłacą karą. Ile stąd wyniknie awantur, zemsty, przekleństw na dzieci, na szkołę, na nauczyciela, ile matki wiejskie łez wyleją, ile się nauczyciel namartwi, tego się nie drukuje, bo o tem wie doskonale p. Bobrzyński we Lwowie!

Na to jedna rada.

Drogą rozporządzenia, Rada Szkolna krajowa zechce rozdzielić starsze dzieci tak, aby jeden stopień chodził rano, drugi po południu. Wtenczas można będzie i przymus szkolny wykonać. Bardzo prosimy o tę zmianę od 1. lutego 1896.

Kropka.

W sprawie podatku dochodowego pobieranego od nauczycieli.

Ustawa państwowa mówi: że podatek dochodowy płaci się od poborów stałych i wtenczas, jeżeli dochód roczny czyli pensya roczna przenosi 630 zńr. Zgoda. Ale pytamy się teraz, czy dodatki pięcioletnie pobierane przez nauczycieli są stałymi poborami? Wszakże ustawa szkolna krajowa wyraźnie orzeka: Rada Szkolna krajowa przyznawać będzie na przedstawienie Rad Szkolnych okręgowych za skuteczną pracę i nienaganną służbę dodatek pięcioletni pojedynczym nauczycielom.

Czy może być co jaśniejszego jak to orzeczenie. A zatem jeżeli dodatki pięcioletnie u nauczycieli są zawarowane i zależne od poszczególnych stosunków służbowych i osobistych, to nie mogą być uważane za stałe pobory i nie powinny podlegać opodatkowaniu. Że dodatki 5-letnie nauczycieli są niestałe, dowód jest na to jasny, że każdej chwili może być odebrany, jak to poucza ustawa szkolna, jak świadczą rozliczne przykłady. A przecież pomimo tego władze skarbowe wymierzają od tych dodatków podatek, czyli liczą te dodatki do stałych poborów i nawet nie uwzględniają rekursów. To też nauczyciele zamierzają wnieść zbiorową petycję do Pana Ministra skarbu lub zażalenie do Trybunału administracyjnego.

Przecież urzędnik państwowy nie traci nigdy dodatku pięcioletniego, choćby miał nawet 5. dyscyplinarek na rok.

Odezwa do galicyjskich głodomorów!

(Z kraju).

Przezacni Koledzy z czczymi żołądkami!

Od czasu narodzin „Szkolnictwa“ ciągle hałasujecie, ciągle wrzeszczycie jeść, chleba, mała płaca, wiele pracy, na co nam wydziałowych egzaminów i t. p. trele wywodzicie. Lat więc 5 ostatnich ostro szturmujecie. A czyż to przystoi gentelmanom, dobrze urodzonym i wychowanym — a rarogi z was — krzykacze złośliwi! Godziż to się dokuczać swoim opiekunom i ojcom? A niewdzięczni — lada drobnostka, że nie ma co jeść — już wrzeszczy! urąga, złorzeczy osobom, rozciągającym opiekę nad nami.

A czy nie możesz w swej mózgownicy pomieścić, że *szczo pan, to ne Iwan*. Wszak co inszego plebs, a znowu co inszego patrycyusz — a ty głodomorze kogo reprezentujesz, jak nie plebs; więc na co ci drażnić patrycyusza — sądzisz że zna on biedę bodaj z opisu? i to nie, bo taka lektura nudzi go, drażniąc ale publicznie ogół tych, ściągniesz świeży bat na siebie. Zresztą sądzisz, że 300 złr. to mały grosz? Ekonom ma 100—300, to żyje jak sam pryncypał, a ty powiadasz, że 300 złr. to mało, widocznie nie umiesz oszczędzać, trwonisz i nie masz tyle kur, gęsi ile ich ma rządcą, karmiąc pańską pszenicą — praktycznie sobie radzą, bo na co mają szczury i myszy zjeść w szpichlerzu gotowe ziarno, kiedy lepiej gdy ze stert wymykają, gęsi, kury, bo zawsze szkoda ta sama.

Radzę więc i tobie głodomorze tak: przynoszą dzieci jaja za zeszyty, nie sprzedaj ale nasadź kwokę, wylęgnie drób, masz już szczęście i dobrobyt w domu, bo co dnia jest w klasie tyle kurzu, błota, że wykarmisz i 100 sztuk, a utuczywszy je będziesz miał i rosół i pieczystą świeżą z różna. Więc nie mogłeś od dawna tak postępywać.

Czy sądzisz głodomorze, że koledzy nasi po innych krajach z lepszymi płacami mają takie korzyści jak my? Oni za to nawet na lekarstwo nie znajdują takich opiekunów ze szlachty, zresztą tomy trzebaby spisać, by się nauczyli (polnische Wirthschaft) w dwóch słowach tego nie zrozumia.

Ty spodobał sobie bratku pensye pedagogów francuskich, gdzie dochodzą do 4 tysięcy franków — co by ty robił z taką sumą bajońską, taż ty by jednakowo stracił, boś całe życie wydawał z 300 złr. a naraz z tysięcy, przez przyzwyczajenie, ciągle byś się mylił i wyzyskiwanoby cię. A zresztą gdyby jaki duch opiekuńczy spełnił nasze życzenie i jak mannę z nieba podwyższono nam pensye na 1000—2000 fl.,

to spowodowałbyś bratku wielki brak sił w pocie czoła pracujących w Wydziale krajowym — wszyscy maluczcy dyurniści z płacą 5 złr. dziennie, porzuciliby swe posady i poszli na posady pedagogów. Więc miałbyś sumienie tak produktywną dla kraju pracę jednym zamachem zastanowić, a niegodziwce ty!

Chciałbyś bratku poszanowania lepszego, a to skąd pretensya? cóż ty w wolnej Szwajcaryi albo w Ameryce?

Skarżył mi się jeden głodomór, że ma żonę chorą, a dutków nie, więc trudno w domu odbyć kurację. Poradziłem mu konsekwentnie: odwieź żonę na klinikę do Lwowa, bo przecież jesteś pacholkiem Wysokiego Wydziału, doznasz więc tam z rodziną poratunku, a gdy ci żonę pomieszczą w wspólnej sali z motłochem brukowym, gdy inteligentny lekarz zapyta żonę twą... „co ci brakuje“, a gdy ona mu nie odpowie obrażona, to kredą po nosie uderzy — nie martw się i przypomnij sobie Zbawiciela, którego gorzej męczono. Gdy uliczne nierządnice w szpitalu przemawiają do twej żony swoim dyalektem nie płacz, będzie ci dobrze razem z nami leżeć, doktor nam wszystkim „per ty“ mówi, także sobie wytłómacz zmysłowo, że w obliczu Boga wszyscyśmy równi. Wreszcie gdy doktor przemówi do twej żony „dokąd tu będziesz zawadzać“, to i to weź za dobrą życzliwość, gdyż radbyś mógł mieć żonę w domu, by ci się nie tęskniło. Więc widzisz kochany kolego narzekasz ty, drugi ja, a przecież może to niesłusznie. Czy ty masz doktorat, czy ty wiesz co jest głębsza filozofia. Ci nasi opiekunowie, to mężowie nauki, więc lepiej znają nasze potrzeby i prędzej lekarstwo znajdą niż my sami — nie nasza to głowa, nie nasza.

Jeden narzeka na inspektora p. Dobruckiego, drugi na p. Pfaua, inny na p. Liskowicza, znów inny na p. Pisarczuka, tamten trzeci znów na X—Y. Gdzie ty możesz zrozumieć ich wyższe cele. Taż na to władza ich wybrała, by nami kierować podług sumienia, a czyż sądzisz, że dobry ojciec nie karze dzieci swych, otóż i inspektor musi nas karać, a że nie rodzony ojciec, więc i cięgi srozsze. Ty atoli hartuj się, a wszystko wytrzymasz.

Na co to dokuczać inspektorowi, że nie masz na czas opału, zboża i t. d., gdy on przyjechał zbadać, ile czasu ty zmarnował i coby ci zaaplikował na deser, na co mu humor psować.

Źle robisz bratku, że „Szkolnictwo“ czytujesz — taż to rewolwer. „Szkoly“ trzymaj się, ta niech będzie opiekunką twą, wszak tam są ludzie nauki, złote kolnierze w redakcyi. Swoimi poglądami, które ci narzucają, pewnie głowy nie zawrócą, będziesz i syty i lubiany i jak przysłowie głosi: „mowczy jazyczku, będziesz jisty kaszku“.

Tak i ty zrób bratku, na co ci „Szkolnictwa“,

byś chodził jak zblakana owca, chciej no zrozumieć jak wielkiem złem należeć do tego obozu. Przypomnij sobie petycją do Wiednia na ręce dr. Luegera. Słyszałeś pewnie z dzienników, że dr. L... nie został zatwierdzonym na burmistrza; przeszkodziłeś temu znanemu człowiekowi swą petycją.

Tak tedy koledzy głodomory (panowie z Grybo-wskiego gniewają się o ten tytuł, widocznie, że się dzieje bardzo dobrze), nie narzekajmy na uciśnienie losu, hartujmy ducha i ciało, znośmy ochotnie gry-masy naszych wszelakiego rodzaju opiekunów i dele-gatów, bądźmy potulni, posłuszni, nie żądajmy za wiele a staniemy się „*blahonadieżnymi*“ a dopiero raj dla nas nastąpi.

Kończę, życząc Wam Koledzy wytrwania na dalsze; może przecież doczekamy się lepszych czasów, i to co dziś z szyderczym uśmiechem omawiam, zamieni się w czyn, wolny od dalszej krytyki.

LIST z BRAZYLIJ.

Sao Matheus 17. X. 1895.

Szanowna Redakcyo!

Poczuwając się jako nauczyciel do obowiązku służenia naszej sprawie, odzywam się do Was z za-oceanów, z głębi borów Brazylii, niosąc Wam kole-żańskie pozdrowienie i dzieląc się szczupłemi memi spostrzeżeniami w myśli przysłużenia się o ile me słabe zdolności pozwalają — sprawie szkolnictwa ludo-wego naszego — będąc zawsze wierny posłannictwu naszemu i sztandarowi, pod którym Wy w Ojczyźnie pracujecie. Tu na obczyźnie dopiero, gdzie naród nasz jako pionier cywilizacji zdobywać sobie musi byt i imię, wśród żywiołów obcych, wśród odwiecznie wrogo dla nas usposobionych „*kulturträgerów*“, których i tu spora garść się znachodzi, poznaje się i odczuwa całą doniosłość pracy nauczyciela ludowego, niestety pracy tak mało przez sfery decydujące i zaprzahców cenio-nej i wynagradzanej. Nieszczęśliwy z jednej strony z powodu opuszczenia Ojczyzny — czuję się tu przy-najmniej o tyle pocieszony, że nie mam styczności i nie widzę tych „*co naszą przyszłość cofnęli wstecz*“.

Z tych to właśnie przyczyn, że pracujecie Kole-dzy dla sprawy wielkiej, olbrzymiej, bo sprawy uświa-domiania mas ciemnych, z których Wy swą ciężką, krwawą pracą naród tworzycie, zrażać Wam się nie można, mimo ciężkiego waszego losu. Pracujecie wy-trwale, bo tworzycie wielkie dzieło. Czas nadejść wkrótce musi, że kraj niewdzięczny przecie raz wagę waszej pracy uznać musi, że kraj, którego najszla-chetniejszymi pracownikami jesteście, pozna przecie, że tak się nie wynagradza pionierów pracujących dla przyszłości jego, walczących z zaparciem własnego ja z potęgą ciemnoty u mas tworzących podwalinę,

fundament narodu. Dziś ja tu pracujący na tej samej niwie, na której wspólnie z Wami w kraju rodzinnym pracowałem, widzę i czuję doniosłość naszego dzieła, i dlatego otwarcie i z dumą zawołać mogę: koledzy druhowie, tworzymy wielkie, wspaniałe dzieło odro-dzenia — koledzy, druhowie, krzywdzą nas ci, w któ-rych ręce Opatrzność losy nasze złożyła. Lecz Kole-dzy, Druhowie pracujcie wytrwale — tu poznać się daje co może „*potęga ciemnoty*“ naród nasz emigru-jący przez swą ciemnotę, zyskuje sobie złe imię i lekceważenie cudzoziemców. Tu przecie nie wiedzą wcale, czy my Polacy i Rusini mamy jaki dorobek kulturowy i cywilizacyjny — lud emigrujący widzą i biorą jako cały naród — a nie znając naszej historii, słysząc że samodzielna monarchia polska lub ruska z bagne-tami i urzędami „*fin de siècle*“ nie istnieje, lekceważą nas, podjudzani przez krzyżaków. Rzeczą jest także smutną, że naród nasz z powodu ciemnoty, nie wie jak się ma zastosować w przybranej ojczyźnie i mimo, że wobec bytu materialnego w Galicyi — los tu znaj-duje świetny, narzeka i radby wrócić do Ojczyzny. Przerażającym jest także objaw tak częstego a ry-ohłego wynaradawiania się naszego narodu. Dziwnem to się wydawać musi, że lud nasz, tak w kraju dla wszelkich nowatorstw niedostępny — tu skwapliwie pozbywa się swych odwiecznych obyczajów, i na wskrós przejmuje się nowymi, tybylców. Z jednej strony uporne mierzenie stosunków tutejszych krajem rodzinnym — z drugiej strony ogromna skłonność do wynaradawiania się. Raz więc jeszcze powtarzam, że praca Wasza jest pomnikową — i niegodnie jest ze strony kraju, że jej ocenić nie chce. Tu na ziemi brazylijskiej lud nasz także po największej części cierpi na brak księży swoich, nauczycieli i sądowni-ctwa. Brak tych 3. czynników umoralniających działa to, że lud staje się tak potulnym obcym wpływom, gnuśnieje i demoralizuje się „*sans gêne*“.

Tu w Brazylii w stanie Parana, przed wszystkie-mi zrozumieli koloniści Sao Matheusza potrzebę po-karmu duchowego. Kosztem więc i staraniem kilku szacownych obywateli tutejszych sprowadzili nauczy-ciela ś. p. Kościńskiego i utrzymywali szkołę, któ-raby istniała do dziś dnia, gdyby nie nieszczęsna re-wolucya, która zastanowiwszy na czas jakiś postęp i rozwój kolonii, zabrała także ze świata swą ofiarę ś. p. Kościńskiego. Znaną tu jest i popularną, sym-patyczna postać nieboszczyka, uwijającego się w kar-mazynowej sokolej koszulce z bombami pod pachą wśród kosynierów i karabinierów z Mateusza. Odwaga i dobre idee strategiczne cechowały go wszędzie i zawsze — padł jak bohater — cześć Mu!

Po zamieszkach rewolucyjnych, przyszedł czas refleksyi. Mateuszacy zobaczyli znowu, że ciężko im będzie pozostać dobrymi synami Ojczyzny, bez Ko-

ściola i Szkoły. Oto więc i szkoła otwarta — Wasz kolega i sługa, zajął opuszoną przez zgon bohatera placówkę — i służyć będzie na niej o ile mu tylko sił starczy, by był szkołą polskiej w Mateuszu a tem samym w dalszym ciągu w Paranie utrwalić. Teraz za wzorem Mateusza pójdą i inne kolonie nasze i wkrótce nadejdzie czas, że nie będzie tu w Paranie ani jednej sadyby naszej bez szkoły i pociechy kościelnej. Robi się tu dla tej idei co można, o dalszych postępkach na tym polu nie omieszkam Wam donieść. Jedną jeszcze tylko prośbę mam do Was Koledzy Druhowie! Jeśli Wasza łaska, obdarzcie szkołę naszą niepotrzebnymi Wam książkami i przyborami naukowymi, które raczcie odesłać do Redakcyi niniejszego pisma, a ta zajmie się łaskawie doręczeniem tychże naszej biednej szkole*). Pamiętajcie o szkole naszej, a ta ofiara dla nas złożona, będzie tem cenniejszą, że pochodzi od rycerzy pracujących mimo zapoznania ich pracy, nie tylko dla Ojczyzny — lecz i tu na dalekiej placówce naszej. Z góry za dary Wasze zaszłam Wam w imieniu dziatwy tutejszej „pragnącej i łaknącej“ tego pokarmu ojczyzno, serdeczne „Bóg zapłać“ i „do widzenia“ w lepszej doli.

Wasz druh

Felix Krzyżanowski
naucz. ludowy w Sao Mateuszu
Estado Parana — Brasil.

Wspomnienia pośmiertne.

Domański Seweryn, emeryt. nauczyciel z Żegestowa (pow. Nowy Sącz), po długoletniej, a ciężkiej chorobie piersiowej, zmarł w dniu 27. listopada b. r. u brata swego w Czarkońcach Wielkich.

Ś. p. Seweryn służył w zawodzie naucz. od 7. września 1878, a chcąc ratować swe zdrowie, prosił ustnie i pisemnie inspektora szkolnego p. Zagrodzkiego, by mógł zamiast emerytury otrzymać 1½ roczną odprawę, za którą chciał ratować swe zdrowie. Lecz niestety! p. Zagrodzki zrobił inaczej, a zmarły zamiast odprawy otrzymał emeryturę w rocznych 122 złr. 50 ct., co tak zmartwiło ś. p. Seweryna, iż w krótko potem rozchorował się na dobre, a następnie Bogu oddał ducha, pozostawiając żonę i dwoje drobnych dzieci!

Wiadomości potoczne.

Szan. Koledzy i Koleżanki dołóżcie starań, aby „Szkolnictwo“ znajdowało się w każdej szkole, w każdej czytelnicy i w każdym kasynie. Aby je przenieśli członkowie Rad Szkolnych okręgowych, delegacji szkół ludowych i posłowie Sejmu krajowego. Dawajcie czytać „Szkolnictwo“ wszystkim znajomym, niech wiedzą co się u nas dzieje!

*) W przesyłaniu książek i przyborów szkolnych chętnie pośredniczyć będziemy. Red.

Od Redakcyi. Szan. Czytelnikom naszego pisma zaszłam z okazji świąt Bożego Narodzenia najserdeczniejsze życzenia: **Pomyślności** tudzież **Mnohaja i błahaja lita!** Oby troski Wasze zmalały, a spokój o jutro wzmagał się z dniem każdym.

Za uznanie naszej pracy, przyjaźń i życzenia świąteczne, składamy Przyjaciółom naszym: „Bóg zapłać!“, a nadto prosimy przyjmując pozdrowienie bratne i uścisk szczery.

Skład nowego Sejmu galicyjskiego. Właściciele dóbr jest w obecnym składzie 77 — (było 82), księży 13, włościan 13, przemysłowców i finansistów 7, urzędników 14, i innych zawodów umysłowych 18, profesorów 9. — Ponieważ Sejm liczy 151. członków, a większość absolutna (bez marszałka, który nie głosuje) wynosi 76 — przeto właściciele dóbr mają zawsze większość. Ładny prognostyk dla naszego polepszenia bytu!

Swoboda prasy. Minister sprawiedliwości dr. Gleispach wydał w październiku b. r. okólnik do wszystkich prokuratorów, którym im polecił, ażeby się miarkowali w zapędach konfiskowania pism za krytykowanie czynności rządu albo urzędników, z powoływaniem się na §. 300 ust. kar. Minister podnosi w tym samym okólniku ważność pism i gazet, które nie tylko szerzą oświatę i poczucie obywatelskie, ale też przez krytykę czyli wytykanie rozmaitych błędów i braków przyczyniają się do poprawy stosunków. Nie należy więc, pisać minister, każda, chociażby ostrą krytykę uważać za złą lub naruszanie władzy i rządzących i zaniechać konfiskowania. Okólnik ten byłby bardzo dobrym i zbawiennym, gdyby tylko mógł położyć tamę przesadznie w konfiskowaniu gazet, do której już przez długie lata się przyzwyczajono.

Najwyższe odznaczenie. Najjaśniejszy Pan nadał kierownikowi szkoły 6-kl. w Kołomyi p. Grzegorzowi Kuleczyckiemu, złoty krzyż zasługi.

Kalendarz „Szkolnictwa“ na rok 1896, wydany na ogólne życzenie Szan. Czytelników już wyszedł z druku i zawiera: 1) Część kalendarzową. 2) Interesujące daty ze statystyki geograficznej. 3) Przepisy pocztowe. 4) Przepisy i taryfy ruchu telegraficznego. 5) O użyciu stempli. 6) Taryfy stemplowe. 7) Podania wolne od stempla. 8) Judykatura Trybunału administracyjnego w sprawach szkolnych. 9) Wyciąg z najważniejszych rozporządzeń Rady Szkolnej krajowej. 10) Za grzywnę szkolną (humoreska). 11) Część humorystyczna. 12) Moje przeniesienie „ze względów służbowych“ (humoreska). 13) Część gospodarza (Bardzo obfita, obejmuje: Apteczkę domową według ks. S. Kneippa, najużywańsze środki lecznicze, przepisy z gospodarstwa domowego i ogrodnictwa. 13) Informacje dla ojców-nauczycieli. 14) Wykaz członków i posłów Sejmu krajowego. 15) Szematyzm nauczycielski na rok szkolny 1895/6. 16) Wykaz nauczycieli spensjonowanych

w ciągu r. 1894/5. 17) Wykaz nauczycieli zmarłych w r. 1894/5. 18) Wykaz emigrantów w r. 1894/5. 19). Ogłoszenia.

U w a g a. Z powodu, że waga egzempl. Kalendarza przenosi 250 gramów, przeto i koszta przesyłki będą większe, mianowicie: Cena Kalendarza w miejscu 70 ct., z przesyłką pod opaską 80 ct. a rekomendowaną 90 ct.

Redakcję czasopisma „Szkola” obejmie z dniem 1. stycznia 1896 p. Mieczysław Warmcki, prof. gimn. II. we Lwowie. Osobistość ta znana już naszym Czytelnikom z artykułów, opisujących gospodarke Zarządu Towarzystwa Pedagog.

Wspaniała uroczystość szkolna odbyła się dnia 3. grudnia b. r. w Dębicy (powiat Ropeczyce) z okazji 25-letniej pracy nauczycielskiej, kierownika szkoły p. Feliksa Gajewskiego.

Doniesienie. Jest powiat w środkowej Galicyi, gdzie są rządy czysto stańczykowskie. Na dowód tego przytaczam — pisze korespondent — że dygnitarz zaściankowy, „pan z rodów“, przeciwny jest oświacie ludowej. Szkoły, które budują lub wybudowano za jego panowania, są nader szczupłe. Działwa ściśnięta na jedną masę w ławach szkolnych, niszczy swe zdrowie. W całym powiecie są tylko dwie dwuklasowe szkoły, a o rozszerzaniu innych, nawet w gminach, liczących 3000 dusz, ani wspominać nie wolno. Życzeniem jest owego wielkiego dobrodzieja oświaty, aby nauczyciele wiejscy ubierali się *po chłopsku, nawet do składania przysięgi służbowej!* (w buty z cholewami i w kożuchach). Jeżeli nauczyciel prześle wykazy celem ukarania opieszłych rodziców za nieposyłanie dzieci do szkoły, to wykazy takie składa „jasny pan“ do kosza, a troskliwy inspektor sypie nagany nauczycielom, gdzie zastanie słabą frekwencyę. I bądźże teraz mądry wobec takich zarządzeń biedny głodomorze!

Czuła opieka. Z kilkunastu okręgów nadeszły do nas w ostatnim miesiącu zażalenia, że nauczyciele od roku (od 8—12 miesięcy) należącego się im dodatku pięcioletniego dotąd nie otrzymali. Na razie tą drogą bez bliższego określenia miejscowości radzimy pp. inspektorom, aby corychlej przedłożyli Radzie Szkolnej wykaz uprawnionych do poboru pięcioletni, w przeciwnym razie zmuszeni będziemy po imieniu fakt ten szerzej omówić.

Dyrektorem seminaryum naucz. żeńskiego w Krakowie ma być pewien dyrektor gimnazyalny. Wygląda to zaiste całkiem po rosyjsku, gdzie często gęsto generałowi każą być inspektorem szkół średnich, a nawet uniwersytetu. Trudno przypuszczać, aby Rada Szkolna chciała uczynić coś podobnego, bo byłoby to i niepedagogicznie i niesprawiedliwie.

Ciekawe urlopy. Prof. semin. w Krakowie p. Matusiak miał dotychczas nieograniczony urlop w tym

celu, aby mógł redagować „Krakusa“ ku oglupieniu chłopów. No i było dobrze, bo tak chciał hr. Tarnowski! W tej chwili dowiadujemy się, że podobny urlop we Lwowie ma nauczyciel p. Krasucki Władysław, szwagier inspektora krajowego p. Bol. Baranowskiego, a tem samem skoligacony z p. M. Baranowskim. Otóż p. Krasucki bawi od kilku lat bez przerwy na urlopie, pobierając pełną płacę, chociaż nie zna ni dzieci ni szkoły. Natomiast p. Krasucki prowadzi agendy Towarzystwa Pedagogicznego i tam pobiera znów *osobne wynagrodzenie*. Tak ci panowie *śmia i umia* wyzyskiwać swoje stanowisko i instytucye. Trudno pojąć, jak mogą dziać się we Lwowie pod bokiem p. Bobrzyńskiego tak rażące i niesłychane nadużycia?!

Od Administracyi. Celem uregulowania nakładu pisma, uprzejmie prosimy o rychłe wyrównanie wszelkich zaległości — oraz o nadsyłanie prenumeraty o ile możliwości „z góry“ na rok cały, lub „półroczne“. Prośbę tę polecamy łaskawej pamięci Szanownych Abonentów naszych.

KONKURSA.

Rada Szk. okr. w Skałacie ogłasza konkurs na: 1) pos. naucz. mł. z pł. 500 złr. i 10 pr. dod. przy szk. 5-kl. męsz. w Skałacie; 2) przy szk. 2-kl. w Kołodziejówce pos. kier. z pł. 300 złr.; 3) przy szk. 1-kl. z pł. 300 złr. w Mysłowej, Kałaharówce, Staromiejszczyźnie, Sadażkach, Orzechowcu, Czerniszówce, Leżanówce, Nowosiółce Skał., Panasówce, Łuce Małej. Termin do 15. stycznia 1896.

Rada Szk. okr. w Buczaczu ogłasza konkurs na: 1) pos. mł. naucz. przy szk. 6-klas. męsz. w Buczaczu z pł. 300 złr. i 10 pr. dod. — i na dwie pos. naucz. star. przy szk. 4-kl. męsz. w Monasterzyskach z pł. 450 złr. i 10 pr. dod.; 2) na pos. przy szk. 1-kl. w Browarach, Cwitowie, Dulibach, Dźwinogrodzie, Hrehorowie, Jarharowie, Kowalówce, Korościatynie, Kujdanowie, Ladziem, Międzygorzu, Nowosiółce Jaż. Niskolizach, Oleszy, Ostrej, Porchowie, Rzepińcach, Ściance, Sorokach, Weleśniowie, Wyczółkach, Zielonej, Zniobodach, Żurawinacach. Płaca 300 złr. Termin do 15. stycznia 1896.

Popierajmy chrześcian!

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że interes swój powiększył i zaopatrzył we wszystkie doborowe towary wchodzące w zakres handlu korzennego i delikatesów.

Obok **HANDLU** otworzyłem również
„Garnkuchnię“
w której można dostać w każdej porze potrawy zdrowe i smaczne.

Dobłą obsługą, umiarkowanemi cenami i doborowym towarem starał się będę u Szanownej P. T. Publiczności zaskarbić sobie zaufanie, a sądzę, że i Szanowna P. T. Publiczność zechce poprzeć nową katolicką firmę.

Z poważaniem

K. Tarsiński,
ulica Jagiellońska, naprzeciw Starostwa.

DODATEK

do „SZKOLNICTWA“ Nr. 36. z dnia 25. grudnia 1895.

Projekt polepszenia bytu materialnego nauczycielom szkół ludowych. *)

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zastanowić się nad kwestyą polepszenia bytu materialnego nauczycieli ludowych, a przede wszystkim nad podwyższeniem plac nauczycielom w czwartej klasie, t. j. w małych miastach i miasteczkach; dalej nad kwestyą przyznania dodatku na mieszkanie nauczycielom młodszym na wsi, oraz nad zaprowadzeniem ulg w opłacie 10proc., którą nauczyciele przy zamianowaniu uiszczają na rzecz funduszu emerytalnego.

Powyższą sprawą zajął się Wydział krajowy z prawdziwą życzliwością i po porozumieniu się z Radą Szkolną krajową oraz po dokładnem i wszechstronem zbadaniu stosunków, postanowił przedłożyć Sejmowi projekt zmiany obowiązującej obecnie ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, która to zmiana ma na celu znaczne podwyższenie plac nauczycielom ludowym, nie tylko w czwartej klasie, t. j. w mniejszych miastach i miasteczkach, ale także nauczycielom piątej klasy to jest w gminach wiejskich.

W sprawozdaniu swem podniósł Wydział krajowy, że chcąc pozyskać siły nauczycielskie dla szkół wiejskich, których brak dotąd tak dotkliwie czuć się daje i jest jednym z głównych powodów tak wielkiej ilości klas bezczynnych, potrzeba koniecznie polepszyć byt nauczycieli także w ostatniej klasie plac, to jest w gminach wiejskich.

Według opinii Rady Szkolnej krajowej w szkołach wiejskich systemizowanych jest posad nauczycieli starszych 3687, a z tej liczby według ustawy dziś obowiązującej tylko do 15 proc. posad, czyli do 552 posad przywiązana jest placa 400 zlr. (nie licząc dodatku), do 20proc. czyli 736 posad przywiązana jest placa 350 zlr. zaś do 65proc. czyli 2399 posad przywiązana jest placa 300. Place te jednak okazują się tak niewystarczającymi, że z ostatniej liczby 2399 posad nauczycielskich z placą 300 zlr. tylko 894 obsadzonych jest stale, a reszta 1505 posad obsadzonych jest bądź tymczasowo przez nauczycieli, niemających najczęściej kwalifikacyi, bądź nie obsadzonych wcale. Dowód to najlepszy, że placa 300 zlr. na wsi mimo dodatku w formie mieszkania nie wystarcza.

Wydział krajowy wyraził zaś przekonanie, że podane przez Radę Szkolną krajową cyfry są tak wymowne, iż w obec nich nie ma potrzeby bliższego motywowania wniosku o polepszenie plac w gminach wiejskich. Wobec tych ofiar, jakie kraj czynił i czyni(?) na szkoły ludowe, pozostawienia nadal tego stanu

rzeczy, byłoby — zdaniem Wydziału krajowego — zniweczenie w znacznej części owoców dotychczasowych usiłowań i nakładów.

Zmiany, jakie Wydział krajowy zaproponował w obowiązującej ustawie o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego są następujące:

W małych miastach i miasteczkach w czwartej klasie pobierali dotąd nauczyciele ludowi w połowie posad każdego powiatu 500 zlr., w drugiej połowie 450 zlr. Według nowego projektu wyznaczoną została placa (bez ograniczenia procentowego do pojedynczych powiatów) dla 25 proc. posad 600 zlr.; dla 30 proc. posad 500 zlr.; dla 40 proc. posad 450 zlr. Do powyższej płacy 600 zlr. w tej klasie mogą być posunięci tylko nauczyciele kierujący szkołami o pięciu lub więcej klasach, tudzież tacy nauczyciele tychże szkół, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych.

Ograniczenie to dla tego zostało wprowadzonym, aby w małych miastach i miasteczkach, dla szkół 5 i więcej klasowych, zwłaszcza męskich, mających w wyższych klasach wybitny kierunek przemysłowo-handlowy, pozyskać należyte ukwalifikowanych nauczycieli, uzdolnionych specjalnie w tym kierunku, a zatem posiadających egzamin wydziałowy z jednej z trzech grup fachowych. Takim nauczycielom z wyższą kwalifikacją należało też przyznać wyższą placę. Dalsza zmiana odnosi się do plac nauczycieli w gminach wiejskich, t. j. w piątej klasie, dotąd pobierali nauczyciele w tej klasie w 15 proc. posad każdego powiatu 400 zlr.; w 20 proc. posad 350 zlr., zaś w 65 proc. posad 300 zlr. Obecnie proponuje Wydział krajowy dla 25 proc. posad każdego powiatu 400 zlr., dla reszty zaś 75 proc. posad 350 zlr.

W placach nauczycieli młodszych proponuje Wydział krajowy podwyższenie następujące:

W trzeciej klasie szkół pospolitych i w czwartej klasie szkół wydziałowych zamiast 360 zlr. płacy i 36 zlr. dodatku na mieszkanie, pobierać będą nauczyciele młodszy 400 zlr. płacy i 40 zlr. na mieszkanie.

W czwartej klasie szkół pospolitych nauczyciel młodszy zamiast 300 zlr. płacy i 30 zlr. dodatku pobierać będzie 400 zlr. płacy i 40 zlr. dodatku.

Dodatek na mieszkanie pobierali dotąd tylko nauczyciele w miastach i miasteczkach w wysokości 10 proc. swej płacy. W gminach wiejskich tylko kierownik lub nauczyciel szkoły, który sam jeden w szkole nauczał, miał prawo do bezpłatnego mieszkania w budynku szkolnym, lub w braku tego do stosownego wynagrodzenia. Obecnie proponuje Wydział krajowy przyznanie dodatku w wysokości 10 proc. pobieranej

*) Art. „Gazety Lwowskiej“ z dnia 15. b. m.

placy, wszystkim nauczycielom, a zatem tak młodszym jak i starszym w gminach wiejskich.

Nowa ustawa wejść ma w życie z dniem 1 września 1896 r.

Z powodu projektowanego podwyższenia plac nauczycielskich, nadwyżka wydatku wyniesie w najbliższych latach 104.540 złr., zatem jeden cent dodatku do podatków bezpośrednich wystarczy na r. 1897 dla pokrycia zwyżki spowodowanej polepszeniem bytu nauczycieli. Ponieważ ustawa wejść ma w życie dopiero od 1 września 1896 r. zatem na rok 1896 wystarczy na ten cel kwota 35.000 złr.

Z powodu podwyższenia plac nauczycielom ludowym w najniższej klasie, oświadczył się Wydział krajowy przeciw przyznawaniu ulg w opłatach na rzecz funduszu emerytalnego.

W obec powyższego projektu, jeżeliby on przeszedł w takiej formie, nie pozostaje nic innego jak zawołać: „Ciesz się więc biedny narodzie!”

Słówko do artykułu „KŁOPOTY z ZESZYTAMI”.

Zawezwani przez Szan. Redakcję do zabrania głosu w sprawie powyższej, ośmielę się przesłać następujące uwagi, które mi się nasunęły po przeczytaniu odnośnego artykułu. Sposób, jaki Szan. autor podaje, a mianowicie, by po skończonym roku zrobił nauczyciel wykaz zalegających mu za dostarczone dzieciom zeszyty, przesłał takowy R. Szk. miejscowej, ta zaś Zw. gminnej celem przymusowego ściągnięcia i t. d. wydaje mi się o tyle niewłaściwym, o ile wobec opieszłości Rad Szk. miejscowych jest niewykonalnym, a w przypadku mało korzystnym. Powód, który mię zmusza do podobnego użycia słowa „niewłaściwy“ jest następujący:

Wiemy aż nadto przekonywująco, jakie jest usposobienie Zw. gminnych i Rad Szkoln. miejsc. do szkoły, a co za tem idzie i ich potężne działanie na szkodę oświaty. Jeżeli tedy, jak nam wiadomo Rady Szk. miejscowe od wypełniania obowiązków czysto służbowych, do zakresu ich działania należących się usuwają, i poleceń swych Władz albo całkiem nie wykonują albo tylko zbywają, to zapytam uprzejmie, czy zajmie się Rada Szk. miejsc. ściąganiem kwoty za zeszyty, która przychodzi do ręki nauczyciela, jako jego własność, gdy za swój krwawy grosz zeszyty zakupił, skoro to idzie o dobro nauczyciela, którego ona a więc i lud całą potęgą duszy nie cierpi? którego zniszczyć jest ich marzeniem? Przypuśćmy ale, że Rada Szk. miejsc. zajmie się tem, to jakże długo będzie się to wlekło, kto wie czy nie z roku na rok; a gdy w tym czasie władca nauczycielstwa przeniesie

go rozpowszechnioną dziś dyscyplinarką na drugi koniec powiatu lub z powiatu, kto mu wtedy ściąganiem pozostałości u ludzi zajmie się?

Nie ta więc droga prowadzi do odebrania swych pieniędzy, nie Rady Szk. miejsc., lecz tylko Starostwa ewentualnie Rady Szk. okr. winne są pomódz nauczycielowi. Sposób do tego byłby następujący:

Po rozpoczęciu roku szkolnego zaraz w pierwszych dniach zestawia sobie nauczyciel liczebny wykaz dzieci potrzebujących zeszytów, oblicza ilość tychże i jaka kwota ma być na to użyta (N. b. o kilka lub kilkanaście więcej na wypadek podaje), donosi do Rady Szk. okręgowej, by ta poleciła Zwierzchności gminnej lub Radzie Szk. miejsc., wogóle, kto posiada pieniądze na potrzeby szkoły, pod osobistą odpowiedzialnością przełożonego natychmiast złożyć do rąk nauczyciela żadaną kwotę na zakupno potrzebnej ilości zeszytów. Wobec surowego połączenia Zw. gminna lub Rada Szkol. miejsc. złoży bezwarunkowo potrzebną kwotę nauczycielowi, a ten jest już wtedy w tym błogim stanie, iż nie obawia się, aby jego grosz przepadł i tym sposobem uniknie ciągłego upominania się, które w końcu człowieka zniescierpliwia. By zaś kasa Rady Szk. miejsc. nie została przez to uszczuploną, robi teraz nauczyciel imienny wykaz dzieci i rodziców z wyszczególnieniem kwoty, jaka ma być od pojedynczych osób ściągnięta, podaje Radzie Szk. miejsc. względnie Zw. gm. ta zaś przymusowo według ustaw gminnych ściąga sobie. Czy zaś i jak długo będzie też ściągać, mało nas to obchodzi.

Wskazawszy drogę o ile możności wykonalną, a dla nauczycieli korzystną, nadmienię w końcu, że wtedy jedynie stać się to może, gdy Rady Szkolne okręgowe na tej drodze będą czynne; będą zaś wtedy czynne i powyższy sposób będzie miał zastosowanie praktyczne, gdy nauczyciele in gremio na dorocznej konferencyi postawią w tym kierunku formalny wniosek, który, ponieważ nie przekracza granic niewykonalności ze strony Władzy czy Starostwa, i który jako życzenie personalu nauczycielskiego całego okręgu u Władzy swej poparcie znaleźć powinien i musi.

Niechże tedy Szan. Czytelnicy zastanowią się nad podanym sposobem i niech w każdym okręgu wszyscy jako jeden mąż zakolatają u Władzy, a będziemy w miłym położeniu schowania dość okazałej jak dla nas sumy — do kieszeni. R. M.

Nadestane.

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik zaszczytnie znanej fabryki chemiczno-kosmetycznej p. Jana Ihnatowicza we Lwowie, odszczególnionej wieloma medalami zasługi na wielu wystawach krajowych i światowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.